

TEMAT NA LUTY 2022 – SPOTKAĆ JEZUSA W SWOIM ŻYCIU

Rozpocznijmy pierwszymi wersami Ewangelii św. Marka 1, 1-8

Św. Marek pisze swoją Dobrą Nowinę dla każdego, kto ma "otwarte serce" na Boga. Uświadamia nam, że trzeba umieć rozpoznać czas przyjścia Pana Jezusa, w którym On zaprasza nas do największej przygody w życiu. Czytanie kart tej księgi ma pozwolić nam rozpoznać Go, nawiązać z Nim relację osobową i przygotować się do wybrania wspólnej drogi życia. Autor zwraca szczególną uwagę na najbliższych uczniów, opisuje ich rozmowy z Nauczycielem. Poznajemy ich pierwsze spotkania z Panem i dalsze decyzje. Są zafascynowani Jezusem, bez wahania odpowiadają na powołanie, chcą Go poznawać i coraz bardziej wzrasta w nich przekonanie, że to Pan ich życia.

My również na naszych spotkaniach będziemy wpatrywać się w te relacje uczeń-nauczyciel, aby poznać, czego oczekuje od nas Pan Jezus. Chcemy iść drogą ucznia, nie tylko tego, który wytrwale kroczy za Panem, ale i tego, który się pogubił, buntuje się przeciw cierpieniu i nie zgadza się na takiego Jezusa, który nie spełnia jego oczekiwań. Trzeba więc przebyć drogę stopniowego dojrzewania do tego życia, którego oczekuje od swego ucznia Pan. Potrzebna tu jest pokora w poznawaniu swoich niedoskonałości oraz nowe spojrzenie na naszą kruchość i niedojrzałość. Szczerość wobec siebie jest niezbędnym elementem poznania i uznania swoich słabości i potrzeby ciągłego nawracania się.

Choć za Jezusem podążają ludzie słabi św. Marek podkreśla, że każdy kto decyduje się na pójście tą drogą musi uwierzyć Jezusowi i stanąć po Jego stronie, być z Nim. Jeśli będę się starał nawiązać więź z Jezusem to moje życie zostanie przemienione, a jeśli nie pojmę tej drogi, utknę w martwym punkcie. Słowa Pisma Świętego mają moc każdego przemienić, dlatego konieczne jest czytanie ich i zastanawianie się nad nimi. Potrzebna jest modlitwa i wytrwałość, bo bez tego nic się nie uda.

Pan Jezus przychodzi do ludzi w konkretnym środowisku, oni mają swój obraz Boga i bóstwa. Mają swój świat wierzeń, do którego byli bardzo przywiązani, mają własny sposób przeżywania kontaktu z Bogiem. Są to ludzie wierzący. Każdy z nas otwierając Pismo Św. czyta je z własnym obrazem Boga w sercu. Problem jest w tym: jaki to obraz Boga? Ukształtowaliśmy sobie go sami. Jest on wzorem nie tylko naszych doświadczeń religijnych, ale również naszego życia i stosunków międzyludzkich. On się tworzy przez nasze dobre i złe relacje, nieświadome zafałszowania, uprzedzenia i spojrzenia na różne aspekty życia w różnych wariantach. Musimy zwrócić tutaj uwagę na odmienne "obrazy" Boga w naszym życiu. Każdy jest inny, tak jak my jesteśmy inni, duże znaczenie mają cechy osobowe, wrażliwość, charakter, dlatego nasz obraz Boga nie pokrywa się z prawdziwym spojrzeniem, którego nie jesteśmy w stanie pojąć. Pan Jezus w Ewangelii Marka chce przybliżyć Ojca i opowiedzieć o Nim tym, którzy pragną Go lepiej poznać.

Księga ta kierowana jest do uczniów wywodzących się z pogaństwa, którzy mają już konkretny obraz Boga. Wbrew pozorom w dzisiejszych czasach nie należy on do przeszłości. Warto się zastanowić, czy ja nie odnajduję w sobie pogańskich rysów obrazu Boga. Odwoływanie się do bóstw i mówienie o Bogu było powszechne wśród pogan. Rzeczą codzienną było szukanie kontaktu z bóstwami. Byli to ludzie bardzo

religijni. Powszechnie w codzienności wzywano bóstwa do różnych spraw. Jednak te relacje choć częste były typowo zewnętrzne. Brakowało zażyłości, była to religijność interesowna i zabobonna na własny użytek. Poganin wierzył, ponieważ ta wiara była mu potrzebna dla jego lepszego samopoczucia. Podobnie jest w życiu wielu dzisiaj wierzących, Pan Bóg odgrywa w nim dużą rolę, potrzebujemy kontaktu z Nim, gdyż przez to czujemy się bezpieczniej. Poganin czcił bóstwo kierując się lękiem. Strach, że rozłość bóstwo, jeśli nie będzie o nim pamiętał, powodował, że przychodził do ołtarza składać ofiary. Lepiej było żyć na dystans, niech bóstwo żyje z daleka od mojej codzienności i zajmuje się sobą. Było to manipulowanie uczuciami, trzeba obłaskawić bożka, zaskarbić sobie jego łaski, zdobyć przychyłność przez udział w nabożeństwach, pobożność, składanie ofiar i palenie kadzideł. Pogański bożek jest do dyspozycji człowieka, niby się mu służy, ale wykorzystuje się go do swoich celów. Codziennie czczony, a tak naprawdę nieobecny i daleki. W ten świat wchodzi Jezus, chce On pokazać każdemu, kto ma to błędne spojrzenie na Boga, prawdziwego i kochającego Ojca, który "pragnie" osobowej więzi z człowiekiem.

Konieczna jest też nasza konfrontacja. Te pytania pomogą nam lepiej to wszystko zrozumieć.

Czy ja odnajduję w sobie oznaki pogańskich relacji z Bogiem? Co sprawia mi największą trudność w wierze? Czy posiadam osobistą relację a Panem? Jeśli nie, to co mi w tym przeszkadza, aby spotykać się na modlitwie jak z Przyjacielem? Czy nie manipuluję Bogiem, dostosowując swoje postępowanie do okoliczności jakie mi odpowiadają? Czy próbuję sobie zasłużyć na Jego miłość i przychyłność? Czy moje modlitwy wypływają z serca, czy liczę ile powinienem się pomodlić, aby "zasłużyć" na wysłuchanie?

Św. Marek redaguje swoją Ewangelię również z myślą o Żydach. Jest to jeszcze inna rzeczywistość, w którą wchodzi Jezus. Autor ukazuje Go jako Tego, który spotyka się z ludźmi mającymi doświadczenie Boga Starego Przymierza. Życie religijne Żydów jest oparte na wierze w Boga Starego Testamentu, jedyne, święte, nieskończenie potężnego i godnego największego szacunku. To Bóg, którego nawet imienia nie wolno wymieniać. Święty, to znaczy "oddzielony", "niedostępny". Jeśli zwykły śmiertelnik zobaczyłby twarz Boga, musiałby umrzeć. Bóg to Ten, którego nikt nie widział, żaden człowiek nie może go opisać i żaden obraz przedstawić. Izraelici wierzyli, że Bóg jest dobry i ta wiara była podstawą zaufania. Pan Jezus mówi do pewnego człowieka, **"nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg" (Mk 10,17-18)**. Jak jednak zrozumieć te słowa, kiedy naród jest w niewoli. Poczucie opuszczenia rodzi wiele pytań. Wiara Izraelitów jest wystawiona na próbę. Jak wierzyć, gdy Wszechmocny Bóg nie wyprowadza swego ludu z niewoli pogan? Dlaczego pozwala patrzeć na cierpienie swoich dzieci? Dlaczego milczy? Pan Jezus wchodzi w tę historię ludzi wierzących, że Bóg jest Panem ich losu, którzy jednocześnie doświadczają Jego oddalenia, "obojętności" na ich problemy.

My też jesteśmy zaproszeni do konfrontacji naszej wiary ze starotestamentowym obrazem Boga.

Czy Pan jest dla mnie największą świętością? Czy jest dla mnie bliski czy daleki, dostępny czy niedostępny? Jakie przeżycia wywołuje u mnie świadomość wszechmocy, potęgi i Jego panowania? Czy jest to poczucie wolności czy zniewolenia

i lęku? Co mogę powiedzieć z mojego doświadczenia o dobroci Boga? Co mogę powiedzieć o mojej wierze i zaufaniu wobec Niego? Czy mam przekonanie, że Pan jest obecny i działa w moim życiu? Czy powierzyłbym się Jemu całkowicie, bez zastrzeżeń?

Sami zauważamy, że pomimo wielu wieków od napisania tej Księgi, problemy ludzi wierzących są podobne. Teksty te ukazujące Pana Jezusa i Jego postępowanie wobec otaczających Go ludzi, pozwalają nam zrozumieć relację, do jakiej On nas zaprasza. Ewangelia jest księgą życia, to nie tylko tekst do czytania, on ma poruszyć nasze serca, abyśmy się naprawdę spotkali z Panem na drogach naszego życia.

"Początek Ewangelii Jezusa Chrystusa, Syna Bożego" Mk 1,1

Przed nami stoi Jezus, Syn Boży. Jego przymioty, życie duchowe, całe piękno, będą nas prowadziły do odkrycia prawdziwego obrazu Boga Ojca. Poznając Jezusa, poznajemy Ojca. On przychodzi do człowieka nędznego i kruchego, do grzesznika, który nie radzi sobie z otaczającą rzeczywistością, jeśli nie przyjmimy go w całej prawdzie, pozostanie już na zawsze Bogiem ze Starego Testamentu i Bogiem pogan. Jezus przychodzi, aby uleczyć i zmienić ten obraz, który w sobie nosimy i pokazać nam Ojca takiego, jakiego On sam zna. Pragnie być dla nas fundamentem i źródłem siły w naszym życiu. Jeśli się zgodzimy to poprowadzi nas. Bóg pragnie skupić naszą uwagę na sobie, pragnie zbliżyć się i nawiązać więź. Pan pragnie spotkania ze mną, pierwszy mnie szuka. Jezus czeka na mój gest, a przecież tak łatwo mogę Go spotykać, poznawać i doświadczać. On zawsze jest pierwszy i czeka na drgnienie mojego serca. Taka postawa domaga się odpowiedzi z mojej strony. Czy oddam Mu pierwszeństwo w moim życiu, ta decyzja należy do mnie. Jeśli odpowiem pozytywnie, mam rozpocząć przygotowania, ale to On będzie przychodził ze swoim słowem. Codziennie pozwoli się poznawać na nowo, będzie zaskakiwał swoim słowem. On potrafi za każdym razem przemawiać w inny sposób.

"Oto Ja posyłam wysłańca Mego przed tobą"(Mk 1,2) - słowa te oznaczają, że mam się zgodzić na Boga, który będzie przychodził, być może w sposób nieoczekiwany dla mnie, nie mogę Go przecież zamknąć w swoich schematach myślowych. Moim zadaniem jest poszukiwanie prawdziwego Boga, który czeka, aby mnie prowadzić przez życie. Mam się zdać na Niego, zawierzyć, choć nie znam szczegółów drogi, która jest przede mną. Jeśli nie przyjmę Jego warunków istnieje niebezpieczeństwo, że będę Mu narzucał swoje marzenia, plany i wybory. Jeśli nie zgodzę się z tym, że On ma być moją drogą przez życie, będę sobie tworzył Jezusa według swoich wyobrażeń i chodził własnymi ścieżkami.

Orędzie św. Marka zapewnia nas, że trzeba zawierzyć Jezusowi, dać się poprowadzić, choć On jest Tajemnicą. Pozwolić, aby Bóg był Bogiem prawdziwym, Tym, który zbawia. Dobra Nowina jest wymagająca, jest wyzwaniem dla naszej wiary. Od każdego z nas zależy, czy wejdziemy na drogę ucznia. Potrzebna jest odważna decyzja. Tu nie można się zatrzymać i dalej stać bezczynnie. Decyzja wymusza działanie. ***"Idzie za mną mocniejszy ode mnie"(Mk 1,7)***, te słowa wypowiedane przez Jana uświadamiają prawdę, że Jezus jest mocniejszy ode mnie. Dzięki Jego sile może ulec uzdrowieniu moja relacja z Bogiem. Jezus może przebaczyć grzechy i słabości, uwolnić od lęku, wyprostować ścieżki mojego życia. Jeśli wyruszymy w tę drogę Jezus będzie nas uprzedzał i prowadził. On jest mocniejszy od wszystkich naszych obaw i

niepewności. Czasami błędnie sądzimy, że nasze rozbicie, słabość i różne trudności uniemożliwiają nam spotkanie z Jezusem. Tymczasem właśnie wtedy, gdy przychodzi zniechęcenie, niemożność radzenia sobie z grzechami, w doświadczeniu słabości najbardziej potrzebne jest spotkanie z Nim.

Słowo Boże uczy słuchania Jezusa, poznawania Go i rozeznawania Jego obecności w życiu codziennym. Eucharystia natomiast uczy trwania w Jego obecności, nie tylko w czasie spędzanym przed Najświętszym Sakramentem, ale w każdej chwili dnia. Jesteśmy przecież stworzeni do wiecznej kontemplacji Boga. Pan Jezus już tu i teraz wychowuje nas do tego zadania. Trzeba jednak bardzo uważać, by codzienny kontakt ze Słowem i Eucharystią nie stał się jedynie zewnętrzną praktyką, która pozbawi nas obecności Pana. Pan Jezus zaprasza do wspólnej drogi, przed nami przygoda życia, potrzeba tylko osobistej decyzji, zaufania i wytrwałości.